

PIOTR SALES

TAJEMNICA FAKIRA

Druga część „Lekarza Cudotwórcy“

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

2

Fakir w milczeniu potrząsnął głową. Oczywiście nie myślał się ruszyć. Adjutant stał niezdecydowany. Czyby naprawdę miał do czynienia z prawdziwym pustelnikiem, z jednym z tych świętych, których nawet władze angielskie szanują, bo otoczeni są przez Hindusów najwyższą czcią i podziwem.

W instrukcjach miał nakazane przytrzymać każdego podejrzanego włóczęgę, lub podróżującego mogącego krążyć po kraju w celach politycznych lecz nie świętego pustelnika, oderwanego od świata i dążącego w stanie zupełnego znieczulenia zmysłów do Nirwany ..

Rząd angielski każe surowo buntowników, lecz umie uszanować religię i znaną mądrość indyjską. Adjutant chciał więc się cofnąć i poszukać noclegu bezpiecznego na oddalonej skale, ale sierżant, widocznie bardzo ostrożny i przebiegły już od chwili odłączył się od towarzyszków i troskliwie przeszukiwał wszystkie zakątki i nagle wydał lekki okrzyk zdziwienia i zgrozy. Czyżby to znów była halucynacja? Czy naprawdę tam coś poruszyło się pod murami? Pochylił się i wyjrzał przez otwór znajdujący się w ścianie i nagle ujrzał w załomie gruzów i kamieni, znajdujących się pod budowlą, kilka dość dużych pakunków.

— Oh! oh! — zawołał Boby — co ty tu ukrywasz fakirze?

— Nie dotykaj tego nieszczęsny — zabrzmiał potężny głos pustelnika. — Ręce twoje nieczyste, niegodne są dotykać tych świętych ksiąg naszych!

Na rozkaz adjutanta, stary sierżant niechętnie porzucił punkt obserwacyjny, ale powrócił trzymając w rękach zwój manuskryptów.

— Zostaw to! — rozkazał Tom Perkins.

Ale zaledwie wymówił te słowa, gdy pod wpływem ogarniającej go ciekawości, rzucił się na papiery, między którymi niespodziewanie dostrzegł świstek, który nie mógł mieć nic wspólnego z starymi księgami świętych Hindusów. Była to część dziennika, wydawanego w Kalkucie a którego jeden egzemplarz został nadesłany do fortu jako dowód, świadczący o przestępstwach ich posiadaczy. Dziennik ten zawierał płomienny artykuł agitatora Sandiala, który wzywał Hindusów do orężnej walki z Anglikami i to w imieniu najświętszych zasad plemienia Vedaś.

Wznosząc tryumfalnie świstek, adjutant zwrócił się do fakira.

— Nędzny kłamco! Powiadasz, że od kilku miesięcy nie miałeś styczności ze światem! Chyba z nieba ta pocztą ci nie spadła! Ten dziennik nosi najświeższą datę!

Fakir w milczeniu wpatrywał się w niebo.

— Nie jesteś pustelnikiem — mówił dalej Tom Perkins głosem poważnym i majestatycznym. Jesteś rewolucjonistą i niebezpiecznym konspiratorem! Zdasz się być dobrze powiadomionym o wszystkim, co się wokół ciebie odgrywa! I zapewne tutaj w twoim pustkowiu gromadzą się ci zbrodniarze po nowe rozkazy! No, dalej, mów zaraz, gdzie re-

sza towarzyszków! Nie? Nie chcesz mówić? Pogardzasz nami? Zobaczymy!

Adjutant nie potrzebował już teraz wydawać rozkazów; energia jego zastępowała je. Żołnierze na czele z sierżantem, porwali już fakira i usiłovali go z trudem oderwać od kamienia, na którym siedział, jakby przygwożdżony. Ale napróżno chcieli zgnać jego wyciągniętą rękę. Sterczała ona dalej nieruchoma i skamieniała.

— Dalej, w drogę! — zawołał adjutant.

Weszli do świątyni; Tom Perkins szedł przodem, by zbadać bezpieczeństwo miejsca, poczem powrócił do swoich ludzi, niosących tryumfalnie na ramionach świętego pustelnika. Dwóch żołnierzy, pozostawionych na straży, zbliżyło się również, tak, że teraz główne wejście do świątyni zostało nie strzeżone. Cała patrol koncentrowała się w środku świątyni.

Nagle fakir stał się tak ciężkim, że ramiona niosących go żołnierzy, ugięły się ku ziemi.

— Chcesz się widocznie zapoznać z tym cackiem! — zawołał Tom Perkins, przykładając mu lufę rewolweru do skroni.

Żołnierze upuścili na chwilę fakira na ziemię; pustelnik siedział, z nogami podwiniętymi pod siebie, lewą ręką zawsze wspartą na biodra, a prawą wyciągniętą w górę.

— Trzeba go związać i nieść jak barana — oświadczył stary sierżant.

Żołnierz, któremu przypadło w udziale skrepowanie fakira, zajął się rozplatywaniem sznura i podczas przeciągu dwudziestu sekund pustelnika pozostawiono w spokoju. Ujrzeni wtedy, jak tenże poruszył się naprzód, nie podnosząc się wcale, jakby pchany magnetyczną siłą.

Patrol patrzyła zdumiona, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego dziwnego zjawiska. Może fakir zamyslał uciek? Ale rewolwery żołnierzy strzegły go dostatecznie. Nagle ramię pustelnika poczęło wydłużać się niepomierne i wzrastać... zakrzywione paznokcie wyprostowały się i uczepliły liny, zwiększając się z marmurowego słupa. I fakir uniósł się szybko w powietrze. Gruchnęło dwanaście strzałów, ale żaden z nich nie dotknął ofiary. Może Anglicy pod wpływem przerażenia i zdumienia nie mierzyli celnie? Fakir tymczasem uniósł się na szczyt wielkiej kamiennej kolumny i stamtąd wydał dziwny, gardłowy okrzyk. I w tej samej chwili rozległ się stłumiony odgłos. Olbrzymie bramy, stojące na straży sanctuarium, zamknęły się nagle, podczas gdy na zrębach murów ukazały się ciemne sylwetki i równocześnie posypał się grad strzał, pocisków i sztyletów.

— W Imieniu Króla — usiłował protestować Tom Perkins.

Ostry nóż, rzucony z odległości kilkunastu metrów, wbił się w gardło nieszczęśliwego adjutanta, który runął zemdłony na ziemię. U stóp jego leżał już bezwładny sierżant, kilku żołnierzy broniło się jeszcze dzielnie, strzelając w popłochu przed siebie. Nowy grad pocisków ubezwładnił ich także. W przeciągu minuty z całej patroli nie pozostał ani jeden człowiek przy życiu.

Wtedy fakir wyprostował się i wznosząc ramiona dziękczynnym ruchem ku niebu, zawołał:

— Oh! Siwo! W ten to sposób ginąć powinni wszyscy twoi wrogowie!

Po chwili otworzyły się bramy świątyni. Wpadli zwycięzcy Hindusi i z radosnymi okrzykami, zatrzymywali się nad każdym Anglikiem; jeżeli który z nich oddychał jeszcze, uderzenie sztyletu skrócało jego męki.

Pustelnik teraz zszedł z kolumny, wyszedł ze świątyni i wyrzucił poza ostatnie mury.

— Niema nikogo — oznajmił, powracając do towarzyszków.

— Jednakże — zauważył jeden z Hindusów — echo strzałów musiało roznieść się po górach i zwa- bić drugą patrolę tych Anglików.

— Jedna już tu była — odpowiedział fakir — stanęła w odległości sześćdziesięciu mil i oddaliła się. Dostrzegłem kaski angielskich żołnierzy. Gdyby nawet powróciła, dzieli ich od nas wielka przestrzeń, a nam wystarczy jedna godzina czasu do usunięcia wszystkich śladów walki.

— Gdziekolwiek zaciągnie się trupów, i pomimo kręcących się w okolicy dzikich zwierząt, szkielety na powierzchni ziemi pozostaną.

— Słowa twoje za szybko z ust wybiegają — rzekł fakir do młodego Hindusa, który uczynił powyższą uwagę. Podszedł do głównego ołtarza, odsunął nogą wielki kamień i rzekł:

— Słuchaj!...

Szum rwącej wody rozległ się pod sklepieniem świątyni.

— Woda tu płynąca — objaśniał fakir dwa dni toczyć się musi, zanim ujrzy światło dzienne. Robię doświadczenie. Lekki jakiś przedmiot, tu rzucony, dopiero trzeciego dnia okazać się może oczom ludz- kim. Trupy, które tu wrzucimy, albo na zawsze przepadną w tych głębinach, albo dopiero po kilku tygodniach, porwane wirem, odkryte być mogą. A ponieważ nikt nie wie, skąd płyną te wody, nie dowie się nikt i nigdy, kto ukarał tych cudzoziem- ców... Przepadną, oto wszystko! A lud nasz tylko wiedzieć będzie, że Siwa pomścił swoje krzywdy! A teraz do roboty! bracia!

I podczas gdy młodzi, musieli się zająć nędzną czynnością dotykania nieczystych ciał wrogów i strą- cić je w otchłań, stary fakir szedł ukorzyć się przed posągami strasznego boga...

— A teraz bracia możemy radzić w spokoju!

Pustelnik wyrzekł te słowa o północy po drob- nym obejrzeniu ruin, pośród zebranego zgromadzenia, które w srebrnych blaskach księżyca, czy- niło wrażenie widm fantastycznych.

Było to zebranie braminów, udrapowanych w białe szaty, które nabierały w nocnym tem oświetleniu niebieskawych odcieni i fakirów, podobnych do wys- chłych szkieletów. Zazwyczaj bramini i fakirzy nie jednoczyli się, lecz dziś połączył ich wspólny cel polityczny. Patryotyzm!

— Czy pewnym jesteś Faliku, że znajdujemy się w bezpiecznym schronieniu? — zapytał najstar- szy z braminów — bo moglibyśmy jeszcze dalej posunąć się w góry, dojść nawet do szczytów Hi- malaja, by móżdż myśleć spokojnie o przyszłości Indyi.

— Oczywiście oddawna już przywykły do świa- tła nocnego — odparł Falik. — Noc tylko jest pełna zdrad dla zwykłych śmiertelników. Możemy mówić, bo w okolicy nie widzę śladu ludzkiej istoty.

— Czy pomimo jednak tej pewności, rozmieści- cieś warty?

— W obrębie dziesięciu godzin drogi, bracia nasi czuwają. W razie mojej pomyłki, na najlżejszy alarm nadbiegną, a pokazałam wam, jak można do- skonale ukryć się w tych ruinach. Czyż nie przy- ciągnąłem tu, podstępnie, nieostrożną patrol, która zamierzała pochwycić którego z nas?

— A więc módlmy się bracie — wyrzekł po- ważny starzec.

I blisko godzinę, ludzie ci, którzy trawili swoje



Biomalz

jest najprzedniejszy, najsmakowitszy i przytem tani spożywczy i wzmacniający środek dla wszystkich, którzy wzmocnienia i orzeźwienia potrzebują. — W Niemczech najbardziej ulubiony i rozszerzony z wszystkich środków wzmacniających. Puszka K 1-30 i 2-50 do nabycia w aptekach i drogueryach.